



## PIELGRZYMKA NA BEATYFIKACJĘ JANA PAWŁA II



Sześć lat minęło od śmierci Jana Pawła II. 1 maja 2011 r. w Watykanie na placu Św. Piotra odbyła się uroczysta beatyfikacja Ojca Świętego Papieża Jana Pawła II. Ogłoszono Go błogosławionym. 2 miliony ludzi przybyło do Watykanu, żeby uczestniczyć w tym wydarzeniu, widzieć i słyszeć tę radosną nowinę.

Kiedy w młodości zapytano Karola Wojtyłę kim chce zostać, odpowiedział, że znakomitym sportowcem – sportowcem numer jeden. Na pytanie „Dlaczego nie Papieżem?” odparł „Dlatego że Polak może zostać pierwszym sportowcem, a zostać Papieżem Polak nie może, nie jest to możliwe.” Ale Karol Wojtyła stał się Pierwszym Papieżem Polakiem, Pierwszym Słowianinem, stał się Wielkim, stał się Błogosławionym.



Bazylika św. Franciszka z Asyżu

1 maja 2011 r. Wydawało się, że nie jestem we Włoszech tylko w Polsce. Wszędzie polskie flagi, wszędzie

du odwiedziło Włochy i Watykan. Z rosyjskojęzycznych byli katolicy z Moskwy, Petersburga, Orła, różnych części Białorusi i Ukrainy.

360 dni temu niektórzy przedstawiciele naszej parafii wrócili z pielgrzymki po świętych miejscach Włoch i nawet nie marzyli o tym, że w tym roku znów będą mieli taką możliwość, a do tego w tak uroczystych okolicznościach.

Jeden tydzień zleciał jak jeden dzień.

28 kwietnia słońce jeszcze nie weszło, a my pod kierownictwem



Postój podczas podróży do Rzymu

Jeden z księży powiedział, że Karol Wojtyła był zbyt wielki, że mała Polska nie potrafiła go umiejscowić i wybrano go na wyższy tron.

Zdziwiłem się, jak mały Watykan potrafił pomieścić tak wielu Polaków

poliska mowa. Policja, karabinierzy, sprzedawcy i kelnerzy słysząc nie rodzimą włoską mowę już na drugi dzień wyraźnie mówili „Dzień dobry”, z czego sami bardzo się cieszyli, bo przecież trafili w sedno.

Ponad 40 osób z naszego obwo-



Most „Europa” przy granicy Niemiec i Austrii



Świątynia aniołów w Asyżu

naszego prałata ks. Jerzego Steckiewicza i ks. Władysława Urbanowicza autokarami polskiej firmy turystycznej wyruszyliśmy do Rzymu, do Watykanu. Szybko przez granicę i do przodu.

Przemknął zamek w Malborku, największy zamek w Europie w stylu gotyckim.

Kilka kilometrów od nas – wieże kościołów Szczecina, ojczystego miasta ks. Jerzego, miasta biskupa Mariana Kruszyłowicza, który w tym roku spędził z nami Wielkanoc.

Kilometr do zjazdu ze znakiem

„Berlin centrum”.

Z lewej lotnisko, z prawej piękny kompleks sportowy Monachium.

Za oknem Niemcy. Cały czas widać wiatraki, mnóstwo wiatraków, tylko w Bawarii na zmianę im przychodzą setki hektarów chmielu. Nigdzie wcześniej nie widziałem tyle sarenek: nawet przy samej drodze było ich około 50.

Ale przystankom mówimy „Nie”, nie wolno się spóźnić.

Następny nocleg – po 850 km, pędzimy do celu.

Z boku przemknęło rodzinne miasto Papieża Benedykta XVI.



Uliczka Asyżu

Założycielem niemieckiego kościoła był Bonifacy, nazywany „apostolem Niemiec”. W naszym obwodzie jest jedna parafia na cześć Bonifacego – w Bagationowsku, którą kieruje nasz współtowarzysz ks. Władysław.

Od połowy X do połowy XI wieku niemieccy biskupi byli wybierani na Papieży 6 razy.

Dziś w Niemczech katolicy są na drugim miejscu wśród chrześcijan, co bardzo cieszy.

Za nami Polska, Niemcy. Przed nami – Austria, za nią – Włochy.

Wjechaliśmy do Austrii. Jedziemy przez ogromny most – pod nim ponad pięćdziesiąt metrów przepaści, a z dziesięć metrów wyżej – małutki kościół. Tak przyjemnie na duszy, piękny widok.

Ostre zakręty, tunele, mosty, góry po prawej i po lewej.

Na trzeci dzień podróży ogłoszenie noclegu po 600 km wywołuje uśmiech: będzie postój, zobaczymy pierwsze miasto, pierwsze świątynie.

Wybór padł na Asyż – ojczyste miasto św. Franciszka i św. Klary.